

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„Gazetę Olsztyńską“

wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można. Wszystkie poczty i każdy listowy na wsi przyjmuje przedpłatę na „Gazetę Olsztyńską.“

„Gazeta Olsztyńska“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę i kosztuje dla tych, co ją z drukarni sami odbierają, 60 fen., na pocztach 75 fen., a z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę kwartalnie.

Jeszcze teraz prosimy o jak największe rozszerzenie i liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Co słyhać w świecie?

Z pewnego źródła dowiadujemy się, że rząd pruski nosi się z zamiarem zwrócenia kościołowi katolickiemu wszystkich kapitałów, które mu zabrał w czasie smutnej pamięci „Kulturkampfu.“ Nagromadzone fundusze mają być przekazane biskupom, a w diecezjach mają być utworzone osobne urzędy, do których zakłady kościelne i duchowni winni się udawać z podaniami o zwrot zatrzymanych funduszy. — Nad tą sprawą obradują obecnie w ministerium oświecenia.

Rząd niemiecki stara się obecnie u Papieża o to, aby biskupem strasburskim (w Alzacyi) zrobić ks. dyrektora dr. Fritzena z Montigny, Niemca z rodu. Papież nie chce na to przystać, ponieważ ks. Fritzen nie jest Alzackim. Jest jednak podobno nadzieja, że ostatecznie Papież ulegnie parciu rządowemu.

Jedno z berlińskich pism potwierdza dawniejszą pogłoskę, jakoby rząd zamierzał opodatkować karty do polowania i obostrzyć przepisy na korzyść urzędników leśnych przeciw złodziejom zwierzyny. W ostatnich czasach zdarzyło się zbyt często, że złodzieje zwierzyny zabijali leśniczych i innych urzędników leśnych, którym dziś wolno użyć broni palnej dopiero wtenczas, gdy złodziej zagraża ich

życiu. Ten przepis ma właśnie uleść zmianie.

Redaktor pisma socjalistycznego „Elberfelder Freie Presse“ został oskarżony w sądzie. Wyszydził on w swoim piśmie Jezuitów i ich siłę w zwalczaniu socjalnej demokracji, odmawiając im w tym celu wszelkich zdolności. Oskarżono go za to, bo Jezuita należą do urzędów i użytków kościoła katolickiego — i jako tacy stoją pod opieką paragrafu 166. — Oskarżony Grimpe pisze więc (zresztą bardzo słusznie) w swoim dzienniku: Tak, jeżeli Jezuita należą do urzędów i użytków kościoła katolickiego, to nie trzeba ich było dopiero wydaleć.

Z Rzymu. Order „złotej róży“, który corocznie na Boże Narodzenie Ojciec św. któremu z książąt lub księżniczek panujących nadaje, w tym roku otrzymała żona prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, pani Karnot. Pani ta, której dobroczynność weszła w Paryżu w przysłowie, zasługuje ze wszech miar na odznakę, która nazywa się orderem cnoty. Na życzenie prezydenta order ten wręczonym został w zupełnej cichości z wypuszczeniem zwykłych ceremonii.

— W kołach watykańskich zapewniają, że Papież zamierza najbliższy konsystorz odprawić w lutym i że na nim zamianuje tylko jednego kardynała. To daje powód do domysłów, że nowomianowany będzie bardzo znaczną figurą. Wymieniają monsignora Piovi, patriarchę jerozolimskiego.

— W niedzielę, w poniedziałek i we środę przyjmował Ojciec św. członków ciała dyplomatycznego, żeby przyjąć od nich życzenia noworoczne.

Ameryka. Z Nowego Jorku nadeszły bliższe wiadomości o morderczej walce, jaką wojska amerykańskie stoczyły w pobliżu pogranicza indyjskiego z oddziałem powstańczych krajowców. W krwawych zapasach zginęło lub ciężkie rany poniosło 75

żołnierzy amerykańskich, między nimi kilku oficerów. Po stronie nie-szczęśliwych krajowców padło 110 wojowników, a następnie 250 kobiet i dzieci. Z brzmienia depechy, według której z obozu indyjskiego pozostało przy życiu tylko sześć niemowląt, łatwo się domyślić, że waleczni żołnierze ucywilizowanych Stanów wycięli po prostu w pień dzieci i niewiasty.

Ładna to cywilizacja!

ROK 1890.

Rok stary jest już przeszłością. Niejednego z nas zawiódł, niejednego zbałamucił złudnymi obietnicami w swęj młodości, których później nie dotrzymał. A wszyscy, prawdę powiedziawszy, nie bardzo pochlebne mamy o nim wyobrażenia.

Leży to już w naturze człowieka, że gdy mu źle, wyczekuje jaśniejszej doby i lepszej doli, nieprzypuszczając, aby jeszcze gorzej być miało. A tu niestety, następuje częstokroć po małej burzy silny uragan z grzmotem i piorunami: i ztąd zawody i rozgorycznienia.

Dla nas Polaków pod panowaniem pruskim nie przyniósł rok stary żadnych ulepszeń, nie ziścił żadnych nadziei. Wróżyliśmy sobie, że może nauka języka polskiego będzie w szkole przywrócona, jak tego wymaga prawo ludzkie i prawa nam zagwarantowane; ale gdzież tam, o włosiek się nie zmieniło. Książę Bismark runął ze swego tronu kanclerskiego i znowu wdarł się do sere naszych promyk nadziei, że może lepiej nam będzie, gdy twórca wszystkich praw wyjątkowych, uknitych na naszą narodowość, opuścił swe wpływowe stanowisko i ster rządu. Ale i te nadzieje się nie ziściły. Jeszcze gorzej, bo minister Gossler zapowiedział, że dopóki choć jeden z dzisiejszych ministrów w urzędzie będzie, nie doznamy żadnych ulg. Jużci, co prawda, dla tego żadnych obaw mieć nie potrzebujemy, boć ministro-

wie nie są wieczni, a słowa ludzkie to wiatr.

Zmarło się też w ubiegłym roku i znanemu Rexowi z Torunia, który nawet książek polskich zazdrościł ludowi polskiemu, więc rewidował biblioteki, nachodził bibliotekarzy, książki denuncyował jako „zakazane“ lub dla państwa niebezpieczne. Poszedł w dół, a książki polskie istnieć będą, rozechwytywane przez lud polski, który coraz bardziej przychodzi do przekonania, że tylko praca i oświata wywalczą sobie zdolamy lepszą przyszłość.

Naznaczyć musimy także weselszą chwilę i to święto narodowe z powodu przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza. Król słowa polskiego, wieszcz genialny, spoczął w ubiegłym roku na ojczystej ziemi, którą kochał czułym całym narodem, której poświęcił swe pieśni i życie. Na Wawelu przestarym między zwłokami królów polskich i mężów wiekopomnych znalazł odpowiednie miejsce spoczynku. Boć on był też mocarzem, co natchnieniem bożem iskrę miłości ojczyzny rozdmuchał w łunę obejmującą cały naród polski.

Nieco wesela, a wiele zawodów i twardej walki o chleb powszedni mamy po za sobą; lecz nie rozpaczać nam, nie upadać pod ciężarem losu naszego.

Stoimy w pierwszych dniach roku 1891. Nie pytać nam, jakim rok ten będzie, bo przyszłość jest w ręku Boga. Ale jak rolnik, który sieje zboże, nie pytając o to, czy ono wzniędzie, lub czy go grad nie zbije, powinniśmy nadal wypełniać obowiązki, jakie na nas nakłada imię katolików Polaków. Wiele Pan Bóg zsyła na tych, których kocha. Więc choćby jeszcze gorsze na nas Polaków spaść miały ciosy, nie rozpaczać, bo im większe

Wacław hr. Leszczyński,

Biskup warmiński (od 1644 do 1659 roku).

(Dokończenie).

Leszczyński był pierwszym biskupem warmińskim, który zarazem nosił godność Biskupa sambijskiego, ponieważ miał zwierzchność duchowną nad kościołami w Sambii. Jakkolwiek w publicznych układach i rozprawach protestowano przeciw używaniu tego tytułu, następni Biskupi warmińscy zatrzymali tytuł Biskupów sambijskich.

Leszczyński miał wielkie znaczenie na dworze polskim, skutkiem czego też w roku 1658 wbrew swęj woli wyniesiony został na Arcybiskupa gnieźnieńskiego. Dopiero w następnym roku udał się na sejm do Warszawy, a ztamtąd do Gniezna. Zmarł już 1 kwietnia 1666 w Ły-

kary, tém pędzse — zmiłowanie.

Z Galicyi.

II.

Śpiewałem sobie kiedyś ulubioną piosnkę polską:

Piękna nasza Polska cała,
Piękna, żyzna i niemala:
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów! itd.

Ale też doprawdy kraj nasz jest w różności obfity. Aczkolwiek nie szczyści się kopalniami szlachetnych kruszców, nie ma złota ni srebra, lecz natomiast obfite skarby potrzebniejszych w codziennym życiu kopalin, ma sól, bez której pokarmy ludzi się nie obejdą, ma naftę (petroleum) i wosk ziemny, dające nam światło potrzebne do pracy i nauki w nocy. A jeśli rozważymy, że nie ma już prawie najlichszej chały, gdzieby nie było lampki z petroleum lub kamfina, ani tak mizernego miasteczka, gdzieby jej nie sprzedawano, tedy pojmiemy dopiero, że źródła nafty stanowią bogactwo krajowe, bo dużo pieniędzy do kraju ściągają i w ruch wprowadzają, a tém samym dają wielu biednym ludziom porządny zarobek.

Źródła nafty pojawiają się na całym północnym stoku Karpat, począwszy od Kłęczan, na południe od Krakowa, aż do Słobody rungurskiej pod Kołomyją. Długość tego pasa dochodzi do 400 kilometrów, szerokość od 3 do 4 kilometrów. Ślady ropy naftowej natrafiono w osmdziesięciu gminach. Poszukiwania odbywają się już dziś na przestrzeni 1500 do 2000 hektarów, a około 10 tysięcy hektarów jest takich, gdzie przypuszcza się prawdopodobne istnienie źródeł naftowych. Wosk ziemny

skowicach i pochowany jest w kościele kolegiatnym w Łowiczu. Ołtarz św. Antoniego Padewskiego w kościele poklasztornym w Wartemborku, jest pamiątką po Leszczyńskim. Katedrze fromborskiej podarował w testamencie złoty kielich, 6 srebrnych lichtarzy i srebrny krzyż. Złożył też fundusz w Fromborku, z którego corocznie przeznaczono jest 500 złotych na odprawienie nabożeństwa żałobnego za jego duszę.

Po odejściu biskupa Leszczyńskiego zarządzał diecezją warmińską znany już Tomasz z Rupniewa Wiejski. Pochodził on z znacznej rodziny. Ojciec jego należał do sekty Kalwinów, został jednako katolikiem przy narodzeniu swego syna. Tomasz Wiejski otrzymał w swęj młodości znakomite wykształcenie i przebywał później na dworze króla polskiego. Tutaj czując skłonność do życia samo-

towarzyszy źródłom ropy naftowej tylko w pięciu miejscowościach, a szczególnie obficie występuje w Borysławiu i w sąsiedniej Wolance.

Wyszukiwanie źródeł naftowych polega na kopaniu głębokich studzien i wierceniu dziur w twardej pokładach do bardzo znacznej głębokości. Dopóki rodzaj gruntu i przyptyw wody dozwala studnię szeroko założyć i ocembrować, twarde skały rozstrzela się dynamitem, dopóki idzie zwykła robota studniarska; dalej następuje już robota górnicza. Za pomocą ciężkiego do 16 centnarów stalowego świdra a raczej dłuta, które z odpowiedniej wysokości spada i w skałę uderza, żłobi się dziurę, mającą wedle potrzeby kilka lub kilkanaście centymetrów średnicy. Miał, powstały ze skruszenia skały, wyczerpywanym bywa za pomocą tak zwanęj „łyżki“ czyli „ślamówki“ górniczej, z kłapą u dołu, którą się na linie stalowej lub grubęj konopianej w otwór wpuszcza, czyszcząc go w ten sposób. Od czasu do czasu, co kilka metrów zapuszcza górnik w otwór rurę blaszaną lub żelazną, a żeby ściany otworu od zawalenia zabezpieczyć. Tym sposobem można się dostać do bardzo znacznych głębokości pod powierzchnią ziemi, gdzie się dopiero znajdują najoofsze zbiorniki ropy naftowej. Robota to, jak widzimy, bardzo zmuDNA i kosztowna i niejedyn już stracił na niej niemało grosza dla tego, że brał się do poszukiwań bez należytej znajomości rzeczy i musiał daremnej roboty w połowie zaniechać. Ci jednak, co się na rzeczy dobrze rozumieją i mieli potrzebną wytrwałość, dobili się do źródeł nafty i zrobili na nich znaczne majątki.

(Dokończenie nastąpi).

tego, został księdzem i proboszczem tumakim w Fromborku. Mianowany biskupem kijowskim, został w kościele farnym w Zyborcu przez biskupa Leszczyńskiego konsekrowany. Ciągłe zamieszki i niepokoje, które wówczas w południowej Polsce panowały, nie pozwoliły mu udać się do powierzonej sobie trzódki. Dla tego pozostał Wiejski na Warmii i sprawował czynności sufragana (zastępcy biskupa). Pod każdym względem był on wzorem życia duchownego. W późnej starości tak go opowiadała skłonność do życia samotnego, że postanowił wstąpić do klasztoru. Po wielu trudnościach zwolnił go Papież z obowiązków biskupich. Udał się tedy Wiejski do Wilna i tam w klasztorze rozpoczął swój nowicyat, wykonując wszystkie obowiązki zakonu Jezuitów z największą akuracnością i sumiennością.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Dr. Mevius, który przed niedawnym czasem był w Berlinie celem nauczenia się sposobu leczenia dr. Kocha, otrzymał większą ilość limfy i rozpoczął nią leczyć i w naszym mieście.

— Zabrane w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“ książki z Towarzystwa Czytelní ludowych w Poznaniu zwrócono nam dziś z policyi. Książki te są: „Polacy w Danii“, „Dwie Mazurki“, książka do zapisków dla bibliotekarza i „Pamiętna noc listopada“ (prywatna własność). Widać, że denuncyacje niebożczyka Rexa były przesadzone, i sąd sam uznał, że choć takie książki istnieć będą, to jednak każdy spokojnie spać może.

— W tym roku będą dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca. Oba zupełne zaćmienia księżyca, dnia 23 maja i 15 listopada, jako i pierwsze, pierścieniowate zaćmienie słońca, dnia 9 czerwca będą i u nas widzialnemi.

* **Reszel.** Jak słyhać, ma ks. dyrektor Zagermann z Springborn dostać się na tutejszego dziekana.

* **Barsztyn.** W piątek, 2-go b. m. strzelił do siebie z nieznanego powodu posiadiciel W. z Albrechtsdorf. Strzał utkwił w głowie. Samobójca żyje jeszcze, ale mało jest nadziei utrzymania go i nadal przy życiu.

* **Nitych.** Nagłą śmiercią zmarł młody, bo dopiero 30 lat liczący mistrz kowalski Zöllner w Trampenau. Gdy żona rano go budzić poczęła, był bez duszy. Paraliż na serce położył koniec jego życiu.

* **Starogard.** Wachmistrz 4-go szwadronu załogującego tu pułku huzarów, nazwiskiem B., odebrał sobie życie, przerznawszy gardziel. B. był dopiero od dwóch lat ożeniony, żył z żoną szczęśliwie i miał znaczny majątek. Co go więc do tak niewojakowego czynu popchnęło, jest tajemnicą.

* **Frombork.** Beneficyatowi Schelskiemu z Zyborcka powierzono zawiadywanie osieroconem probostwem w Blankensee, a kapelanowi Brock z Kalwy zawiadywanie osieroconą parafią w Ladekopp. Kapelan Woywod przeniesiony został z Regerteln do Reichenberg; kapelan Wedig z Fromborka mianowany został kapelanem w Regerteln.

* **W Langwalde,** wsi położonej w powiecie brunsberskim, wybuchł w ostatni dzień roku wieczorem o godz. 8-mej u mistrza rzeźnickiego Thiel ogień, który tak szybko się rozszerzył, że o ratowaniu czego ani mowy być nie mogło. Spaliły się stajnia i chlew, jako też wszystkie znajdujące się tam sprzęt, zboże, zapasy paszy i dwie krowy.

* **Wystruć.** Dnia 29-go grudnia znalazł gospodarz w Spratkam na granicy wsi skostniałego od mrozu człowieka, którego już nie było można docerać.

* **To zuch!** Pod Pilkalen zła mała i zupełnie rozmiadziła młocarknia pewnemu gospodarzowi rękę. Gdy go obecni żalowali, uderzył ów gospodarz ręką w stół i zawołał: „Ej, co tam! stara gwardya nie ma strachu!“

* **Kto ma szkodę,** musi często i szyderstwo znosić. Doświadczył tego pewien szewc w Schippenbeil. Ukradzono mu bowiem w nocy z chlewika 4 tuczone gęsi. Ślady krwi i porozrzucane po chlewie pierze wskazywały, że złodzieje zaraz na miejscu gęsi pozarzynali. Na drzwiach chlewika napisali złodzieje: „Co ci szewcze po gęsinie?“

* **Goldap.** W ostatnich dniach natrafili leśniczy w tutejszych lasach na ślady wilków. W pewnej wiosce miano widzieć na brzegu lasu trzech wilków. W leśnictwie Nassaver znaleziono ścierw sarny, którą prawdopodobnie wilcy rozszarpali. Ma się więc odbyć polowanie na wilki. W lasach w Polsce muszą leżeć ogromne śniegi, kiedy wilki aż dotąd się zapuszczają.

* **Z prowincyi.** Na rok 1891 wyznaczone wystawy miejscowe odbędą się pomiędzy innemi: W piątek, 29 maja w Pruskim Holądzie, we wtorek, 26 maja w Biskupcu, w środę, 26 maja w Szczytnie.

* **Nastambork.** Fotograf Blumenfeld, który od dłuższego czasu tu się znajdował, skazany został w zaprzęszly wtorek przez sąd ławniczy za zamierzone oszukaństwo i wielożeństwo na 5 miesięcy więzienia. Jak słyhać, miał B. pozostawić już dwie żony, jedną w Wiedniu z 6-ciu dziećmi, a jedną w Rosyi z 3 dziećmi.

* **Etłk.** Niebezpiecznemu rozbójnikowi, robotnikowi Karólowi Jankowskiemu z Zieleszyn udało się dnia 30 grudnia uciec z tutejszego więzienia, gdzie miał odsiedzieć 2 lata cuchthauzu. Policya ma nakaz śledzenia 27-letniego rabusia.

* **Nowemiasto.** Pewną tutejszą służącą miano w podejrzeniu, że swe nowonarodzone dziecko zgładziła. Przy poszukiwaniach znaleziono na górze w pudełku zwłoki dziecięcia, które tam już od 14 dni stały. Sądowe oględziny wykazały, że dziecko żyło i że je uduszono. Nieludzką matkę wzięto do więzienia.

* **W Korszach** przy ustawianiu wagonów na kolei dostał się hamulczy (bremser) Ruhr z Królewca pomiędzy dwa wozy, które go na śmierć zgniotły.

* **Grudziądz.** Lód na Wiśle coraz bardziej grubieje. Pod Tczewem

mierzono lód, który ma tam 3 metry grubości i w niektórych miejscach na dnie leży, tak, że będzie go trzeba później rozstrzeliwać.

* **W Bydgoszczy** zaswędziły się dwie dziewczyny służące. Napaliły one zanadto w piecu i udały się na spoczynek. Rano znaleziono je w łóżu nieżywe.

* **Susz.** Służąca Marya Mönch zatrudnioną była w tutejszej aptece przy nalewaniu bencyny. Przymię musiała sobie rzeczy pomacać bencyną, bo gdy się następnie w kuchni do ognia zbliżyła, zajęło się na nię ubranie. Pomimo natychmiastowej pomocy zmarła w lazarecie skutkiem odniesionych ran z poparzenia.

— Od 31 lipca 1889 do 1 lipca 1890 zabito w królestwie Pruskim podług urzędowych obliczeń 2 miliony 380 tysięcy zajęcy. Wagę obrachowano przecięciowo na 6 funtów, tak, że razem wszystkie zajace dały 142 tysiące 800 centnarów mięsa.

* **W Poznaniu** wydarzyło się wielkie nieszczęście na kolei kawałek przed dworcem. U wozu pociągu idącego od Szczecina pękła oś, przyczem wykoleiły się dwa wozy. Jeden z podróżnych, budowniczy Kozłowicz, zabity został na miejscu, 17 innych osób odniosło ciężkie rany.

Dziwna trąba.

Ciemnota i nieświadomość często krocą na dziwaczne myśli naprowadzają człowieka.

Chłop pewien był w Krakowie, gdy posłowie książąt pomorskich na rynku królowi polskiemu hold składali. Powróciwszy do wsi, innym chłopom w karczmie takie rzeczy opowiadał, jak wiele pięknego zobaczył, jak król w dziwnym ubiorze siedział wysoko, a panowie niżej około niego, jak widział wielu ludzi pięknie ubranych na koniach, pieszo, w srebrze, we złocie, jak dziwnego nasłuchał się grania, tak, iż mniemał, że jest w raju.

Wtém spytał go chłop drugi, co by mu najosobliwszém się wydało.

— Było to — odrzekł — na wsze strony czemu się dziwować, ale między innemi ta rzecz mi się najdziwniejszą zdała. Człowiek jakiś przy drugich, którzy grali na surmach, grał na potwornej trąbie tak, iż coraz to jęł sobie niemal pół łokcia w gardło wżuszczał i znowu wyjmował i znowu wpychał. Nie wiem, czy na świecie co dziwniejszego być może.

Kmieć głupi sądził, że ta część puzona, która się rozsuwa i zsuwa, grającemu w gardło wchodziła.

ROZMAITOSCI.

— Nie dał się wywieść w pole! Przywiózł raz chłopiec drzewo do Tarnowa na targ. Kupił to drzewo od niego aptekarz i kazał mu je zawieść do swego domu. Gdy już chłopiec drzewo złożył, wszedł do apteki po zapłatę, a aptekarz kontent z taniego kupna, zapłacił mu, a w dodatku nalał kieliszek dobrej wódki aptekarskiej i poczęstował chłopca.

Chłopiec wypił, cmoknął, bo wódka była dobra a na dworze mróz siarczysty, podziękował i chciał odejść, kiedy to aptekarz chcąc zdrwić z chłopca i przstraszyć go, udaje przestraszonego, patrzy na flaszkę, z której wódkę ulał i woła:

— Dla Boga! toć w tej flaszcze trucizna!

Lecz chłopiec nasz poznał się na żarcie, a choć ta wódka inny smak i kolor miała od zwykłej, jaką to po karczmach szynkują, nie zląkł się bardzo, ale bierze za próżny kieliszek większy od pierwszego i mówi do aptekarza:

— Nie lękajcie się panie, kiedy już taka była wola Boga, zem wypił truciznę, to nalejcie ot jeszcze ten drugi większy, kiedy już tak umierać muszę, to niech się choć długo nie męczę.

Wypił tedy drugiego większego, aż mu się w środku ciepło zrobiło, wsiadł na wóz i pognął do domu, śmiejąc się z aptekarza i zdrowszy jest do dnia dzisiejszego, a kiedy tylko przyjedzie do Tarnowa, to wstąpi do apteki i każe sobie dać tej trucizny spory kieliszek.

Picsnka ludowa.

W obce ja z wami nie pójdę kraje,
Doma zostanę,
Kaj zielonuşkie, szumiące gaje,
Pola orane.
Choćbyście złota mi namierzyli
Całe trzy ćwierci,
Nikaj mi w świecie nie będzie milęj
Do samęj śmierci.
W dalekich stronach inna muzyka,
Nie ta grajkowa,
Co to aż serce całe przenika
W nockę majową.
W dalekim kraju naród bogaty —
Ale nie miły —
Tam ja nie znajdę ojcowskić chaty
Ani mogily.
Nie chcę ja trumny jeno sosnowęj
Z naszego drzewa,
Niechże nasz księżyk u mojęj głowy
Ślicznie zaśpiewa.
Niech mnie poniesie kara fornalka
Tą samą stroną,
Kędy matule i mego Walka
W grobie złożono.

Niech potem duszki wezmą mnie kołem
I w górę wzleca,
Kaj po nad naszym polem i siołem
W gwiazdkach zaświeca.
„Now. Rac.“

Sprzedaz drzewa.

W piątek, 9 stycznia rano o 9-tęj w Olsztynie (hotel Buchorna) z obwodów Stary dwór i Kudypy.

W Biesalu w oberży p. Zalewskiego sprzedawane będzie drzewo z leśnictwa majątności Grasnitz i to następującym porządkiem, w każdy dzień rano o 19-tęj:

W styczniu 5-go, 12-go, 26-go (w poniedziałki).

W lutym dnia 2, 16 i 23 (w poniedz.)

W marcu dnia 2, 9 i 16 (w poniedz.)

Na Czytelnie ludowe

złożyli: Hermański z Ubstycha 20 fen. Razem 43 m. 80 fen.

Od Redakcyi.

— Do Raszega. Dziękujemy za życzenia i wzajemnie wszystkiego dobrego na Nowy Rok życzymy. Składki umieścimy w następnym numerze.

Nową gazetę

„MISYONARZ KATOLICKI“

można także zapisywać i w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“ Tym, którzy już „Misyonarza“ u nas zapisali, donosimy, że pierwszy numer już nadszedł i można go z drukarni „Gazety Olsztyńskiej“ odebrać.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 2 stycznia).

Pasowia za sto kilo (3 centnary)	17,00—18,00 m.
Zyto za sto kilo	14,00—16,00 m.
Jęczmień za sto kilo	12,00—13,70 m.
Owies za sto kilo	11,00—12,60 m.
Grosz biały za sto kilo	11,00—14,00 m.
Słona (rzanka) za sto kilo	3,00—4,00 m.
Siano za sto kilo	3,80—5,00 m.
Kartofle za sto kilo	2,95—3,50 m.
Węlowina (od topatki) za 1 funt	0,60—0,80 m.
„ (od brucha) za 1 funt	0,40—0,50 m.
Wieprzowina za 1 funt	0,50—0,60 m.
Okrasa wędzona za 1 funt	0,75—0,80 m.
Mąka rzana za 1 funt	0,12—0,13 m.
Masła za funt	0,95—1,00 m.
Jaj za miedel	0,90—1,00 m.

■ Ogłoszenia. ■

Nowy budynek

14 metrów długi, 10 stóp (butów) wysoki, o czterech izbach, jest na sprzedaż do rozebrania.

Jan Nienierza w Pluskach.
(Plautzig p. Stabigotten).

Dwóch młodych ludzi

znajdzie dobrą stancją u mistrza rzeźnickiego

Ottona Connor w Olsztynie,
Rynek nr. 24.

Młyn Sojka.

Z dniem 1-go października roku bieżącego przejąłem na siebie młyn bieżący po Sojce. Po odnowieniu go jestem w stanie dostarczyć **dobrych wyrobów młynarskich; wytłaczam także olej.**

Szanownych obywateli z okolicy proszę o łaskawe poparcie i ręczę za rzetelną i skora usługę.

Z szacunkiem

Raddatz.

KSIEGARNIA KATOLICKA

A. Samulowski

w Gietrzwałdzie

poleca dla członków III-go Zakonu św. Franciszka:

Nowy Brewiarzyk Tercyarski. Stron 1118. Oprawny 4 marki.

Reguła trzeciego Zakonu św. Franciszka. Str. XXXI i 286. Oprawna 1 m. 30 fen.

Officjum serafickie, z obrazkami 10 f. Karta wpisowa do III-go Zakonu z obrazkami 10 fen.

Szkaplerz św. Franciszka 30 fen.

Pasek św. Franciszka 30 fen.

Tanio! tanio!

Zakupiwszy w Berlinie cały skład towarów wełnianych, białych i krótkich, wyprzedają teraz te rzeczy bardzo tanio.

Niech się każdy najprzód u mnie przekona, niż gdzie indziej kupi.

H. Frankenstein

Olsztyn, rynek, obok drogerii Hesse, (trzeci dom od starego Lajba).

Kto chce tanio kupić piękną książkę do nabożeństwa,

niech przyjdzie do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“ Mamy na składzie następujące książki w zwyczajnych i pięknych oprawach:

Wyborek, Książeczka do Nabożeństwa, Aniół Stróż, Ołtarzyk Polski, Ogródek duchowny, Ołtarz Rzymsko katolicki, Wianek Maryi, Wybór nabożeństw i inne. — Mamy także niemieckie książki do nabożeństwa.

Znowu nadeszły i są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“: Książ murzyn, książeczki po 5 fen. Biedni niewolnicy afrykańscy! wykład ks. misyonarza Geyera o Afryce i niewolnictwie, po 15 fen. Obrazki księdza murzyna i misyonarza Gayera, po 5 fen.

KALENDARZ POZNANSKI

na rok 1891 jest do nabycia w drukarni „Gazety Olszt.“ Kosztuje 50 fen., z przesłaniem pocztą 60 fen.